

Monika Gnieciak
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Emocje i pamięć Przyczynek do „geografii emocjonalnej” w ramach analizy wywiadów mieszkańców osiedli postrobotniczych w Będzinie i Rudzie Śląskiej

Abstract: The present article describes memories and stories recalled by the residents of postindustrial estates of Będzin and Ruda Śląska. The told stories are about spaces, landscapes and places that have changed during the inhabitants lives. Analysis of interviews is focused particularly on residential areas and workplaces, but also includes some other places which came up during research and are significant for the interviewees. It is of interest how the interrelations between personal lives and estates transformations reported in interviews can be described using the perspective of emotional geography.

Key words: urban studies, worker's estate, emotional geographies, postindustrial landscape.

SPHERE: prezentacja prowadzonych badań

Badania, których wyniki przedstawiono w niniejszym artykule, przeprowadzono pod kierownictwem prof. zw. dr hab. Kazimierzy Wódcz w ramach programu ramowego Unii Europejskiej SPHERE: “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in area undergoing economic REstructuring and regeneration”, w którym oprócz strony polskiej uczestniczyli przedstawiciele ośrodków badawczych z Turcji, Anglii, Hiszpanii, Niemiec i Francji (więcej o projekcie na

stronie: www.sphereeurope.eu). W ramach badań na terenie województwa śląskiego przeprowadzono 24 wywiady swobodne indywidualne oraz 2 wywiady zogniskowane z mieszkańcami dwóch postprzemysłowych miast województwa śląskiego — osiedli położonych wokół zrestrukturyzowanych ośrodków przemysłowych: kopalni „Pokój” i Huty Pokój w Rudzie Śląskiej (Wirek, Kaufhaus, Nowy Bytom, Godula) oraz będzińskich osiedli Ksawera i Koszelew położonych przy terenach zlikwidowanej w połowie lat dziewięćdziesiątych minionego wieku KWK „Paryż” (w okresie PRL im. Zawadzkiego) w Dąbrowie Górniczej¹. Część wywiadów miała charakter „rodzinny”, tzn. uczestniczyło w nich dwoje małżonków, członków wspólnoty, silnie związanych ze zrestrukturyzowanym terenem.

Prezentowany fragment badań wiąże się z tą częścią projektu SPHERE (*Work Package 6*), która miała na celu ukazanie przekształceń industrialnego krajobrazu badanych osiedli. Zmiana restrukturyzowanej przestrzeni interesowała nas nie ze względu na „obiektywne” czy „zewnątrznie mierzalne” parametry, lecz ze względu na emocjonalne piętno, jakie odcisnęła w sposobie postrzegania otoczenia przez respondentów. Perspektywa ta pozwoliła uchwycić zniuansowane i subtelne przekształcenia znaczeń miejsc i obiektów w codziennym doświadczeniu jej użytkowników.

Geografia emocjonalna

Ostatnie 10-lecie w brytyjskiej geografii społecznej upłynęło na eksploracji emocjonalnego zaangażowania w percepcję przestrzeni i miejsca (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523). Zainteresowanie emocjami sprzęgło się z fascynacją zapośredniczonymi przez ciało i ucieleśnianymi czy wcielonymi (*embodiment*) parametrami przestrzennego funkcjonowania jednostek. Doświadczenie miejsca dokonuje się poprzez ciało człowieka i tylko w ten sposób przestrzeń jest poznawana, oceniana, osławiana. Miara wszechrzeczy jest człowiek: jego zmysły, świadomość, predyspozycje, czasami ułomności. Narodziny zainteresowania emocjami są ściśle związane z całością „pracy nad ciałem” w naukach społecznych, w tym także w naukach o przestrzennych parametrach ludzkiej egzystencji: „Poza wszystkim, naszym pierwszym i najważniejszym, najbliższym oraz najintymniejszym odczuciem geografii jest nasze ciało — źródło doświadczeń i ekspresji emocjonalnych *par excellence*. Emocje mają miejsce poprzez i dzięki tej najbliższej z przestrzennych skal [...] Podstawowe cielesne zadania, takie jak odpoczywanie, jedzenie, wysiłek fizyczny czy zwykłe poruszanie się, mogą być »zaopatrzone« w strach,

¹ Badania miały charakter szerszy od prezentowanego w niniejszym artykule materiału. Oprócz wywiadów indywidualnych i zogniskowanych z mieszkańcami badanych terenów przeprowadzono dodatkowo 12 wywiadów z ekspertami lokalnymi oraz regionalnymi, zajmującymi się sytuacją osiedli poprzemysłowych. Równocześnie sporządzono dokumentację fotograficzną (i powiązaną z nią analizę wizualną) badanych terenów.

poczucie winy czy wstyd lub mogą być napędzane adrenaliną, łaknieniem czy upragnionym marzeniem” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523).

Podobnie w socjologii, także polskiej, obserwujemy obecnie wzmożoną liczbę publikacji dotyczących ciała i ucieleśnienia oraz badań związanych z rozwojem nowej subdyscypliny określanej mianem „socjologii emocji” (J.H. Turner, 2009; A. Jasińska-Kania, 2006; 2009). Za twórcę socjologii ciała uznaje się Bryana S. Turnera, którego książka *The Body and Society*, opublikowana po raz pierwszy w 1984 roku, stanowi fundament tworzącej się subdyscypliny. Zainteresowanie socjologów ciałem ludzkim Anthony Giddens wiąże z rosnącym skupieniem się wokół cielesności w przestrzeni społecznej mediów i relacjach międzyludzkich. Stąd socjologowie starają się zrozumieć fenomen ciała, jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej oraz jego społeczną percepcję. „Jako ludzie jesteśmy cielesni — wszyscy posiadamy ciało. A ciało to nie tylko coś, co mamy, nie tylko coś fizycznego, co istnieje niezależnie od społeczeństwa. Nasze doświadczenie społeczne oraz normy i wartości grup, do których należymy, wywierają silny wpływ na nasze ciało” (A. Giddens, 2004, s. 166). Badaczy interesuje „symboliczne znaczenie ciała; wpływ ciała na praktyczną organizację życia społecznego; płciowe zróżnicowanie ucieleśnienia; związki między ciałem a technologią w rozwiniętych społeczeństwach informacyjnych; socjologię starości i starzenia się; zagadnienia zdrowia, choroby i samopoczucia opisywane przez socjologię medycyny oraz zagadnienia ćwiczeń cielesnych, poruszane przez socjologię sportu” (J. Kurczewski, 2006, s. 32). W Polsce obszerne analizy poświęcają cielesności Jacek Kurczewski (2006) i Honorata Jakubowska (2009), opublikowano także zbiór zróżnicowanych tekstów odnoszących się do ciała i ucieleśnienia pod redakcją Małgorzaty Szpakowskiej (2008). Na rynku wydawniczym sporym zainteresowaniem cieszą się prace klasycznych już socjologów zajmujących się cielesnością i ciałem, zwłaszcza w ujęciu „habitusu” Pierre’a Bourdieu, teorii dramaturgicznej Ervinga Goffmana czy „wiedzy/władzy” Michela Foucaulta (H. Jakubowska, 2009, s. 139).

Rozwój socjologii emocji od lat siedemdziesiątych poprzedniego wieku A. Jasińska-Kania wiąże z przemianami cywilizacyjnymi oraz zmianą dyskursu wewnątrz samej dyscypliny, powstaniem nowych ruchów społecznych — kontrkulturowych, młodzieżowych, feministycznych, etnicznych, ekologicznych oraz antyglobalistycznych — ukierunkowanych nie tyle na konkretne cele polityczne, ile na problemy godności, tożsamości i transformacji: „Trzecia fala demokratyzacji”, ruchy emancypacyjne i migracje, upadek komunizmu oraz odrodzenie się nacjonalizmów i fundamentalizmów religijnych. „Procesy te wymykały się przewidywaniom nauk społecznych, a przede wszystkim ujawniały nieporadność i nieskuteczność władz politycznych, podważały zaufanie do skuteczności sposobów zarządzania opartych na modelach racjonalności i skłaniały do poszukiwania nieuwzględnianych przez nie aspektów życia społecznego, w szczególności emocji” (A. Jasińska-Kania, 2006, s. 44). W samych naukach społecznych związane z tym były przemiany, na które złożyły się: krytyka ograniczeń funkcjonalizmu i teorii racjonalnego wyboru oraz wyczerpanie się płodności badawczej paradyg-

matów teorii kognitywistycznych nieuwzględniających emocji. „Rozwój socjologii humanistycznej i socjologii życia codziennego, zwłaszcza takich podejść, jak symboliczny interakcjonizm, teorie dramaturgiczne, fenomenologia i etnometodologia, wiązał się z reorientacją badań i stawianiem w centrum uwagi zagadnienia podmiotowości ludzkiej, w tym także emocjonalności” (A. Jasińska-Kania, 2006, s. 44). To rozbudzenie zainteresowania emocjami tylko pozornie dokonało się nagle i całkiem niedawno. Jak dowodzi Eva Illouz, emocje w naukach społecznych i w teorii socjologicznej były obecne zawsze, poczynając od kanonicznych tekstów Maxa Webera, Georga Simmla czy Émile’a Durkheima — choć przeważnie *implicite* i pomimo że nie kształtowały spójnej teorii uczuć, licznie się do nich odnosiły: „[...] niepokój, miłość, konkurencyjność, obojętność, wina, wszystkie [uczucia — przyp. M.G.] są obecne w większości historycznych i socjologicznych opisów pęknięć, które doprowadziły do ery nowoczesnej, jeśli mamy odwagę wyjść poza to, co w tych opisach jest powierzchowne” (E. Illouz, 2010, s. 7).

Także w obrębie socjologii przestrzeni ciało i emocje stanowiły nieodłączny i nieraz kluczowy element analizy. O tym, że emocje kształtują przestrzeń i nadają jej sens, że nie ma „miejsca” bez poczucia szczególnej więzi między jego użytkownikiem a krajobrazem, wiemy już od czasu wydania *Przestrzeni i miejsca* Yi-Fu Tuana (por. Y. Tuan, 1987). Od kilku jednak lat zarówno ciało, jak i emocje znalazły się w centrum zainteresowań całej rzeszy współczesnych badaczy przestrzeni społecznej. Odkrycia w ramach neurologii i nauk biologicznych, wskazujące na immanentny emocjonalny charakter procesów poznawczych, zaowocowały potrzebą zbadania: jak odczuwamy, a także jak myślimy poprzez ciało. Związek emocji i przestrzeni unaoczniał swój zwrotny, dwubiegunowy charakter. W metaforycznym (choć wydaje się, że nie tylko) sensie wyrażamy emocje, „ucieleśniamy je lingwistycznie” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523), wykorzystując relacje przestrzenne. Mówimy o „dołku psychicznym”, „obniżeniu nastroju” czy o „radosnym uniesieniu”. Idąc dalej: relacje interpersonalne jednostki ze „znaczącymi innymi” mogą mieć charakter komfortowo „bliski” lub nieprzyjemnie „zdystansowany”. W tym sensie „nasze emocjonalne interakcje formują strukturę naszych unikalnych personalnych geografii” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523). Emocje kształtują nasze codzienne interakcje z zewnętrznym światem: dzięki optymizmowi możemy patrzeć nań przez „różowe okulary”, zły nastrój każe nam widzieć wszystko „w ciemnych barwach”. Emocje mają „wyraźny wpływ na nasze otoczenie i mogą kształtować sposób, w jaki doświadczamy natury heideggerowskiego *bycia-w-świecie*. Emocje mogą zmienić nasze postrzeganie, wpływając na poczucie czasu i przestrzeni. To, jak odbieramy kogoś lub oceniamy siebie, jest nieustannie kształtowane przez to, jak się w danej chwili czujemy. Podobnie, nasze wyobrażenie i projektowanie przyszłości zmienia się w relacji do tego, jakie będzie nasze obecne samopoczucie” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 524).

Równocześnie przestrzeń stanowi nieodmierne tło naszych uczuć. *Gdzie i kiedy* to nieodłączne parametry naszego krajobrazu emocjonalnego. „Emocje są zrozumiałe jedynie w kontekście konkretnej przestrzeni. I odwrotnie, miejsce musi być jakoś odczuwane, by mogło mieć znaczenie. Wartość miejsca kształtuje się

tylko poprzez emocjonalną relację pomiędzy ludźmi i przestrzenią” (A. Kearney, J.J. Bradley, 2009, s. 79). Miejsce konstytuuje się jedynie w wyniku interakcji z ludzkim doświadczeniem, emocją i praktyką, synergicznie ofiarując kontekst związkom międzyludzkim w ich kulturowych, społecznych i fizycznych światach. Emocje mają charakter przestrzenny i czasowy w sposobie, w jaki „zlewają się” z określonym miejscem, a symboliczne znaczenie miejsca wiąże się z jego emocjonalnymi asocjacjami, uczuciami inspirowanymi trwogą, zmartwieniem, poczuciem straty lub miłością (L. Bondi, J. Davidson, M. Smith, 2005, s. 3). Relacja pomiędzy miejscem a jego użytkownikami jest związana z tym, co Basso określa mianem „wzajemnego pobudzenia” (K. Basso, 1996, s. 5) — ludzie ożywiają miejsce przez doświadczenie, pamięć i emocje w stopniu równym sile, z jaką owo miejsce indukuje te przeżycia. Diachroniczny wymiar relacji emocji i przestrzeni wskazuje na nieustanną procesualność zarówno odczuć, jak i przestrzeni, w ramach której lub względem której żywimy określone uczucia. Nie ma przestrzeni statycznych, a zmiany, jakie w nich zachodzą, wiążą wzajemnie miejsce, jednostkę i tożsamość. „Jest rzeczą jasną, że nasze emocje mają znaczenie. Wpływają na sposób, w jaki oceniamy naszą przeszłą, obecną i przyszłą egzystencję; wszystko może wydawać się radosne, nudne lub ponure w odpowiedniej emocjonalnej perspektywie. Niezależnie, czy cenimy sobie emocjonalną równowagę czy skoki adrenaliny, emocjonalne geografie naszego życia są dynamicznie zmienne w trakcie naszej wędrówki poprzez dzieciństwo, dorosłość, średni czy starczy wiek. Bywają też spektakularnie destabilizowane przez bardziej doniosłe zdarzenia, takie jak narodziny, żałoba, początek lub koniec związku. Niezależnie, czy niosą szczęście, łamią serce czy paraliżują, emocje mają moc zmiany kształtu naszego życia, rozszerzania lub zawężania naszych horyzontów, kreowania nowych przełomów lub kontekstów, których nie spodziewalibyśmy się odkryć” (L. Bondi, J. Davidson, M. Smith, 2005, s. 1).

Przestrzeń i emocje na osiedlach poprzemysłowych

Zarówno rudzkie, jak i będzińskie osiedla powstawały na zasadzie patronackich osad robotniczych powiązanych na każdym z poziomów funkcjonowania z niedalekim zakładem pracy. Proces restrukturyzacyjny (w wersji skrajnej oznaczający likwidację kopalni „Paryż”) skutkował zatem głęboką transformacją życia codziennego mieszkańców badanych osiedli, rytmu i stylu ich życia, działalności zawodowej i aktywności w społecznościach lokalnych. Proces przemian odcisnął piętno także na tkance przestrzennej osiedli postrobotniczych: w ciągu kilkunastu lat wiele miejsc zmieniło swój przestrzenny status, funkcje, a także — często po wielokroć — właścicieli. Zmiany strukturalne i przestrzenne wpłynęły na sposób, w jaki mieszkańcy badanych osiedli zwykli postrzegać, wartościować i opisywać najbliższe otoczenie. Zmianie uległ sposób, w jaki „odczuwają” oni te miejsca

również w wymiarze emocjonalnym. Na odbiór aktualnej życiowej przestrzeni wpływają ciągle żywe wspomnienia tego, „jak było”, gdy zamieszkiwane tereny były własnością kopalni/hut. Wspomnienia, porównania, emocje związane z transformacją stanowią świadectwo społecznych kosztów, jakie ponosili i nadal ponoszą mieszkańcy terenów dotkniętych gospodarczą restrukturyzacją. W przedstawianej analizie ukażemy, jak te przemiany odcisnęły się na subiektywnym (nierazko odmiennym od obiektywnego spojrzenia ekspertów) postrzeganiu zmian zachodzących w przestrzeni życiowej badanych. Równocześnie postaramy się powiązać emocje, wspomnienia i diagnozy respondentów ze stanem socjologicznej wiedzy na temat przestrzennej transformacji województwa śląskiego, choć głównym celem pozostanie rekonstrukcja sposobów reprezentacji przestrzeni/miejsc/krajobrazów związanych z biografiami naszych respondentów. Materiał uporządkowano według skali przestrzeni, do której odnoszą się wypowiedzi: rozpoczynając od ciała, przez mieszkanie, sąsiedztwo, osiedle (w tym szereg przestrzeni: pracy, rekreacji, rozrywki i sacrum), osiedla/dzielnice sąsiednie, miasto, kraj, zagranicę, po przestrzenie abstrakcyjne czy mityczne. Z wypowiedzi wyłania się opis zmiany świata, odbijający się w dyskursywnym oraz emocjonalnym nastawieniu rozmówców.

Kopalnia i huta

Centrum codziennego świata

Wspomnienia i opowieści mieszkańców postprzemysłowych osiedli mają centralne punkty w byłej kopalni „Zawadzki/Paryż” w Będzinie i w zrestrukturyzowanej hucie/kopalni „Pokój” w Rudzie Śląskiej. W tym drugim przypadku huta wspominana jest w swej formie sprzed restrukturyzacji, kiedy funkcje, jakie pełniła dla mieszkańców osiedla, miały zupełnie inne znaczenie. Miejsca pracy były ośrodkiem organizującym bez mała całość codziennej i odświeżającej aktywności mieszkańców, fundatorem mieszkań, spoiwem cementującym relacje sąsiedzkie, bliższe znajomości i przyjaźnie. Praca w kopalni/hucie strukturyzowała relacje rodzinne, różnice w rolach genderowych, nadawała sens podziałom wewnątrz struktury klasowej. Wszelkie wspomnienia mieszkańców, opowieści o tym, „jak było”, nawiązują pośrednio lub bezpośrednio do miejsca pracy. Rola kopalni lub huty w przedrestrukturyzacyjnym kształcie jest też podstawą oceny obecnych warunków życia na badanych osiedlach, tj. sytuacji powstałej, gdy zabrakło podstawowego spoiwa codziennych doświadczeń.

Ciało narzędzie

Praca w kopalni/hucie jest zapisana w ciele (*embodiment*), stanowi o jego użyteczności, sile czy pięknie. W opisach respondentów ciało zostaje oznaczone jako narzędzie swoją przynależnością do świata pracy. Znaczące, że w opisach cielesności przedmiotem jest ciało męskie, ciało górnika.

Jak mój teściu robi na kopalni też, 23 lata w ścianie, to też... to je?, ci powiem. Jo to tak określił, 23 lata jechać w ścianie, wiesz, jak on. On nie ma grama [tłuszczu — przyp. badacza], ten facet. On jest taki, wiesz, metr sześćdziesiąt pięć wzrostu, metr sześćdziesiąt trzy, taki niewysoki gościu, ale ci godom... No facet 43 lata mo i mo kaloryfer na brzuchu. Normalnie on latem leży, on mo kaloryfer. Tak brzuch wyrąbany. Ale jak robisz tam w temperaturze 28, 30 stopni przez tela lot, to nie mo się kiedy ten brzuch rozłożyć, nie ma szans. Dopiero jak zmienisz charakter pracy, to ci się rodzi. Tu mosz bebecha, wiesz jak. Ale ogólnie, jak robisz na wydobywczym, nie ma szans... no chyba że mosz tako genetyka, że grubniesz. Ale normalnie, zdrowy tyn, to chudy musisz być, nie ma siły. Teściu też wypadków miał rozumiesz, kurcze, no. Też miał dwa czy trzy wypadki, taki poważniejsze, złamane żebra... Tyż w ścianie, no wiesz, tu się coś oderwie, odleci. Jo miał som... teraz tu mom jeden, tu mom udo przecięte, palec żech miał rozwalony, do kości złamany, jak truskawka... Czasami jakieś takie duperele, takie drobne, takie wiesz... to nawet potem człowiek nie zwraca uwagi, że tu miał kiedyś stargany palec... To to ino wiesz jak, przejedziesz... kiedyś mi zleciało z góry, dostolech w plecy, to wtedy człowiek się przekonał, jako to jest siła, gdy cię ktoś uderzy mocno. Nie ma żeś, Witek, ręka tako by nie była, nie. Normalniech dostał, z trzech metrów leciał taki kasek kamienia i tu trefił, tu. Normalniech dołek miał, dołek w mięśniu, i do końca szczyty.

G.W., m, 32, RŚI²

Wypadki, których doznaje górnik w czasie pracy, stają się znakami męskości, odwagi i doświadczenia. Wielu byłych i obecnych pracowników kopalni opowiada o niebezpieczeństwach związanych z tą pracą, zagrożeniach, których bezpośrednim skutkiem są skaleczenia, blizny czy choroby wynikające z wyniszczającej długotrwałej pracy fizycznej. Owe „stygmaty” są — niczym rany bitewne — przedmiotem dumy i podziwu. Stanowią widoczne świadectwo poświęcenia i jako takie przynależą do etosu pracy górnika.

Jorguś to zaś taki mały radykał, wiesz jak, Napoleon na niego godajom, był taki mały..., no nie wiem, metr sześćdziesiąt wzrostu, taki knefel, rozumiesz. „Na niskie pokłady”, my się śmioli zawsze, „on idzie na niskie pokłady”.

G.W., m, 32, RŚI

² Oznaczenia fragmentów zaczerpniętych z wywiadów odnoszą się do: inicjałów respondenta, jego płci, wieku, miasta zamieszkania (RŚ — Ruda Śląska, B — Będzin) oraz liczby rzymskiej przypisanej wywiadowi indywidualnemu zamiennie z określeniem „fokusa” dla wypowiedzi zaczerpniętych z wywiadów zogniskowanych. W niektórych przypadkach, na wyraźne życzenie respondentów, odstąpiono od oznaczania wywiadów inicjałami.

Miarą ciała — jego przydatności i budowy — są warunki, jakim jest ono w stanie sprostać w trakcie pracy na kopalni. Stąd też pojawiające się w wypowiedziach respondentów ostre słowa na temat współczesnej opieki zdrowotnej, na którą zdany jest były pracownik kopalni. Kompleksowa opieka ze strony służby zdrowia, zapewniana — jak twierdzą respondenci — w czasach, gdy doceniano ich wysiłek i poświęcenie, teraz została okrojona, a wyeksploatowane ciało robotnika pozostawione samo sobie. Ocena sytuacji zdrowotnej byłych pracowników przemysłu ciężkiego przekłada się na ocenę społecznych konsekwencji restrukturyzacji i działań politycznych na badanych terenach. Brak dbałości o ciało wyniszczonego pracą górnika jest świadectwem zaniedbania w całej sferze świadczeń socjalnych.

Kiedy przechodzą na emeryturę, siadają w fotelu, to wszystkie dolegliwości wychodzą: kręgosłupy, kamienie nerkowe, ciśnienie... Rzeczywiście, 80%, bardzo dużo... [...] Są schorowani, to są rzeczywiście wyniszczeni ludzie. Osoby, które pracowały tam przez te 25 lat fizycznie, na dole, to są osoby bardzo wyniszczone zdrowotnie — kręgosłupy, płuca [...]. Tak że w tych latach mieliśmy najlepszych specjalistów. Kardiologów trzech było, neurolog, który w tej chwili jest ordynatorem, w tej chwili nie ma takiej możliwości, dlatego u nas w tej chwili nie ma już specjalistów, podupadamy — jeżeli chodzi o służbę zdrowia, tę górniczą, to jest zdecydowanie gorzej.

L, k., 42, RŚXI

Apteki są dwie, mamy ośrodek, który jest praktycznie niewykorzystany, bo nie ma specjalistów. A przedtem był ośrodek zdrowia tam, gdzie jest teraz ten dom, tam naprzeciwko rachuby, właśnie koło tego przedszkola, to tam był kiedyś ośrodek zdrowia i apteka. A ośrodek zdrowia jest w tej chwili zrobiony po kopalni, bo ten budynek był kopalniany, czyli to była przychodnia dla górników i byli wszyscy specjaliści, właśnie tu, w tej przychodni. Tak że górnik nie musiał jeździć, on miał tu swoich lekarzy. Szedł i tam miał wszystkich — chirurga, ortopedę, dermatologa, dentystę, wszystkich. I co tu teraz jest dobrego, że teraz się idzie i trzeba w kolejce stać, to jest dobroć?

k., 52, BI

Procesy zamknięcia kopalni „Paryż” oraz restrukturyzacji huty i kopalni „Pokój” dotknęły także kondycji zdrowotnej respondentów. Stres, obawa przed bezrobociem, napięcia związane ze zmianą stylu życia „ucieleśniły się” w niedomaganiach i chorobach.

No ja mówiłam o sobie, dobrze, że mnie mąż cały czas podtrzymywał. Bo ja bardzo to przeżyłam. To się później odbiło tymi chorobami serca. Wydawało mi się, że jestem taka niepotrzebna. Taka, taka..., zawsze wiedziałam, że jest ta praca. Było raz gorzej, raz lepiej, ale zawsze wiedziałam, że trzeba rano wstać iść do pracy. I lubiłam ją, lubiłam tą pracę. No a potem się czułam taka odrzucona. Właśnie, odrzucona się czułam. Taka niepotrzebna. No ale dobrze, że mąż był, tak się jakoś razem tu tam podtrzymywaliśmy. Tłumaczył, jest tak, a nie inaczej... Nawet mi było ciężko, bardzo bardzo ciężko iść do Urzędu Pracy, bo mi się

wydawało, że to jakaś taka jałmużna, co ja tam dostawałam. Niefajnie, to jest bardzo niefajnie. Jeśli człowiek jest zżyty i ma fajną pracę, to jest bardzo ciężko. No ale co zrobić. Tutaj w naszym obrębie to nie tylko przecież nasza kopalnia poszła, dużo przecież i huty były zamykane i kopalnie, dużo kopalń.

k, 63, BIII

Przestrzeń codzienna

Podział pracy wyznaczał podstawowe podziały przestrzenne codziennego życia, wpływając na relacje genderowe, organizację najbliższej przestrzeni rodzinnej, strukturę wolnego czasu i miejsc z nim związanych. Te podziały uległy przekształceniu wraz z transformacją.

Mąż: Jo powiem tak szczerze, że jo praktycznie mało w domu robił. Dlatego, że jo robił przeważnie po szesnaście godzin. Zawsze na rano i zawsze przeważnie szesnaście godzin. Pamjyntosz roz, to był koniec stycznia, jak zech poszedł do roboty, to zech prziszedł dopiero na ostatki, dopiero na zabawa, na śledzia. Jak zech prziszedł, to się już zabawa skończyła. Jo cały czos w robocie siedzioł. Cały czos przy robocie, bo tam miołem trzy sprężarki, to musiałem obsługiwać. Ale potym kiery mie widzoł, coch społ, to mówili „Dejcie mu spokój, niech się wyspi bo...”. Bo nie było fachowca i jo musioł być w tej robocie, ni. Jo prziszedł ło dwanostej z roboty, a na śledzia my kole piątej szli.

Ch., m, 67, RŚ VII

Żona: Jo tyż pamiętam, tata mało co pomogoł Mamie. Jedyne co, to jak było wielkie pranie, bo wiadomo te poszwy, to wszystko się wykrecało. To przy praniu tata zawsze pomogoł. A tak raczyj ni. Chłop to był chłop, łon do roboty. A baba była do dom.

Ch., k, 65, RŚVII

Na długo przed transformacją kobiety zaczęły jednak pracować — głównie z powodów finansowych oraz rozpowszechniającego się od lat siedemdziesiątych także w tradycyjnych osadach górniczych konsumpcyjnego stylu życia. Kobiety również najczęściej pracowały w hucie lub kopalni, ale wykonywały zadania administracyjne lub związane (na kopalni) z pracą na powierzchni. W wywiadach powraca podział na „lekką” pracę biurową oraz tę prawdziwą, ciężką pracę pod ziemią. Na terenach pokopalnianych dochodzi do swoistego odwrócenia metaforycznego wartościowania „góry” i „dołu”. Praca „na dole” jest czymś wartościowym, cennym, choć niebezpiecznym. Praca „na górze”, „na powierzchni” jest funkcjonalnie i aksjomatycznie podporządkowana pracy „na dole”. Zatrudnianie kobiet w kopalni nie zmieniało jakościowo relacji genderowych w robotniczych środowiskach. Dopiero po procesie restrukturyzacyjnym rozpoczęła się faza faktycznej zmiany w postrzeganiu ról płciowych.

Mieszkanie było przestrzenią kobiecą. W tradycyjnym mieszkaniu robotniczym największym pomieszczeniem była kuchnia — serce domu i miejsce niepodzielnej władzy kobiet (por. M. Gnieciak, 2009, s. 113). Kolejnym pomieszczeniem była sypialnia, w której odsypiał swoją 3- lub 4-zmianową pracę mężczyzna — górnik lub hutnik. Czas wypoczynku, wolny czas po pracy związany był z przestrzenią poza mieszkaniem.

Chłop potem, jak pojadł, to albo szedł się położyć, albo wychodził przed sień, bo tam chlewiki były, sobie usiąść.

DG, k, ~45, RŚ, fokus

Zamknięcie kopalni w Będzinie spowodowało pozamykanie także budynków socjalnych, takich jak żłobek i przedszkole. Te budynki stoją zresztą teraz w stanie całkowitego rozkładu. Zabrakło miejsc opieki nad dziećmi, sąsiedzi również przestali się wspierać w ramach procesu wychowawczego — również te czynniki odmieniły podział męskich i kobiecych zajęć.

Po przeciwnej stronie, tam, co jest rudera taka, to było przedszkole. Był żłobek tam. To były kopalniane. To, co właśnie się już rozlatuje, to zostało przedszkole, to, co takie odnowione, wodociągi, tam był żłobek. Kiedy kopalnia istniała, to dla kobiet pracujących były dobre warunki. Mogła zaprowadzić dziecko do przedszkola, do żłobka, to były kopalniane, a teraz nie ma, zostało tylko jedno przedszkole. Ja wtedy nie pracowałam, ja pracuję od 90. roku dopiero. Właśnie w 89. już się zaczęły... Ja przyszłam do biblioteki tu od razu i pracuję... 19 lat minęło 1 września akurat. Dzieci poszły do szkoły średniej, wtedy i ja poszłam do pracy.

k, 52, BI

Wspólnota życia i przestrzeni

Przed restrukturyzacją wspólna praca w kopalni/hucie oddalonej od miejsca zamieszkania o kilkadziesiąt metrów, wzajemna bliskość przestrzenna miejsca zamieszkania, podobne problemy i rytm pracy powodowały, że zbiorowość osiedli robotniczych cechowała wspólnotowość, intensywność kontaktów interpersonalnych przekładającą się na rytm życia, sposób użytkowania osiedlowej przestrzeni. „Z socjologicznego punktu widzenia stare dzielnice robotnicze śląskich miast to przede wszystkim określony typ »przestrzeni społecznej«, nasyconej wartościami symbolicznymi, związanymi z tradycyjną kulturą przemysłową tego regionu. To przemysł je zrodził i określił na wiele dziesięcioleci swoisty rytm życia codziennego i zawodowe rytuały tych społeczności. Specyficzny dla tych osiedli typ zabudowy, stwarzający warunki do codziennych styczności, wymiany informacji i wzajemnych świadczeń sąsiedzkich sprzyjał wytwarzaniu się lokalnych więzi, wzmacnianych wspólnotą wojennych i powojennych losów. Nieprzypadko-

wo właśnie w tych społecznościach powstały szczególnie korzystne warunki międzypokoleniowego przekazu śląskiego etosu, specyficznego obrazu świata, w którym reguły wyznaczane są przez zdrowy rozsądek i poczucie realizmu, a nie abstrakcyjne idee. Stare dzielnice robotnicze miast przemysłowych Górnego Śląska są zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym siedliskiem zbiorowej pamięci, świadectwem historii, która odcisnęła się swoistym piętnem w indywidualnych biografiach” (K. Wódz, 1996, s. 177). Obraz, jaki się wyłania ze wspomnień mieszkańców dzielnic postrobotniczych, potwierdza tę socjologiczną refleksję. Łączy ją także z emocjonalnym ładunkiem poczucia straty, tęsknoty za tym, co przeminęło.

Ja bym tam wołała, żeby ona [kopalnia — przyp. badacza] istniała do tej pory. Też jakieś inne było życie na osiedlu. Ludzi się widziało. Sama ta godzina jak się do pracy wstawiało i się widziało, o ludzi też do pracy idą. Sznurowe szły normalnie drogą, ludzie pełno na ulicach, tłumem idą. Do pracy się szło na siódmą, pełno ludzi, szumno, gwarno. Było inaczej! Ludzi się znało, czekało się jeden na drugim i się grupkami, razem szło do pracy. A teraz, cicho...

k, 63, BIII

Poza tym, zwróć też na to uwagę, że przedtem siedleś na kopalnię na szóstą rano, wychodziłeś o czternastej i to było jakoś ustalone. Natomiast w tej chwili w firmach się pracuje po całych dniach. I ci ludzie biedni teraz, jak mają się spotkać.

J.K., m, 44, B, fokus

Przestrzeń bloku mieszkalnego (zwanego na Śląsku familokiem) wraz z podwórkiem była miejscem spotkań, rozmów, podtrzymywania bliskich sąsiedzkich więzi. Stąd też relacje sąsiedzkie na Górnym Śląsku Wanda Mrozek określała mianem „przyjaźni podwórzowych” (W. Mrozek, 1965, s. 160), zwyczajowo bowiem nieczęsto odwiedzano się w mieszkaniach, intensywne życie towarzyskie toczyło się na podwórku przed blokiem. Jak wynika ze wspomnień respondentów, na ich podwórkach panowały podobne zwyczaje, we wspomnieniach obu grup rozmówców ta wspólnotowość przestrzeni była gwarantem poczucia bezpieczeństwa i ładu społecznego. Drzwi do domów nie zamykano, dzieci bawiły się wspólnie na podwórku, niejednokrotnie jadły też u sąsiadów posiłki (to także szersze zjawisko wpisujące się w tradycję regionalną, por. M. Gnieciak, 2009a, s. 114 oraz I. Bukowska-Floreńska, 2007, s. 101). Zamknięcie kopalni i restrukturyzacja huty rozbiły tę wspólnotę.

Tam w zasadzie całe życie jako takie popołudniowe toczyło się na podwórku, „na placu” my to godali, nie? To tam się to tak toczyło. Tam na przykład picie kawy to wszystko się odbywało na ławkach. Tam ludzie wieczorem do tego wychodzili, żeby po pracy odpocząć, jakoś się zrelaksować, młodzież cała wychodziła. Wtedy się brało gitary, cokolwiek, chłopcy siedzieli na ławkach, grali i to było zupełnie co innego niż teraz. Myśmy tam byli cały czas wychowywani. Nie było takiego na przykład — nie, że nie miałam tej możliwości wyjechania na kolonie czy coś, bo tu akurat miałam, ale nie wyjeżdżałam na kolonie nigdy, bo nie chciałam — więc całe czy ferie, czy wakacje, to się spędzało tam, tu na basen

się chodziło, bo to jest nasz taki jedyny ośrodek rekreacyjny. Tu się chodziło. No i większość się w ogóle na placu spędzało, jak my to potocznie u nas godali, że to jest plac. No i tam całe nasze...

k, 45, RŚX

Mi się wydaje, że ludzie są niedobrzy w tej chwili, wie pani? Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza... No ludzie się zmienili. W tych przemianach się zmienili. Te przemiany po prostu. Bo to tak: ludzie zestresowani, ci młodzi, no bo to pracują, dzisiaj pracują, a nie wiadomo, czy jutro czy tam za tydzień ich pracodawca na przykład nie zwolni. I po prostu w takim stresie żyją. Każdy chce pracować, bo bez pracy nie ma kołaczy [...]. Inaczej to wyglądało. Ludzie się tak szanowali, jak ja pamiętam, z dzieciństwa. Jeszcze sobie nawzajem pożyczali, czy tam coś brakło. Drzwi się nie zamykały, ja mieszkalam w takiej klatce, gdzie było dziewięciu lokatorów. Kto tam drzwi zamykał na klucz, jak wychodził do sklepu czy tam gdzie. Wszystko było pootwierane. I siedziało się i zawsze było coś do powiedzenia, nie o bzdetach. A ta cywilizacja ludzi doprowadziła do tego, że ludziom się niektórym w głowach przewracało. Jak jeden przed drugim kupuje najlepszy komputer dziecku, jak go stać, teraz zeszli na te quady. Są tacy, jeśli kogoś stać na to, kupi synkowi takiego quada, a taki drugi potem jest zazdrosny, bo on nie ma i mieć nie będzie.

k, 55, BIV

Użytkowana przestrzeń była miejscem bezpiecznym i znanym. Należała do wspólnoty i w jej ramach dbano o czystość, wygodę oraz estetykę osiedla. Głównym gospodarzem była kopalnia lub huta, która dostarczała środków, ale i motywacji do dbania o miejsce zamieszkania. Mieszkańcy sami troszczyli się o przestrzeń osiedla w ramach „czynu społecznego” i sąsiedzkiej współpracy. Mówiąc o czasach przed reformacją, respondenci używają zaimka „my”, „nasza huta”, „my w kopalni”.

Ale dziesięć lat wstecz to każda rodzina miała — czy pod oknami jak szedł, okna, kwiatki, coś tam, coś tam, ławeczkę przy domu — zawsze była na wiosnę pomalowana, to się aż świeciło, odbijało się od domu, że zaczyna się wiosna i coś się dzieje. A teraz? Teraz jak coś zrobicie, to albo wam w nocy to rozwalą, jak żadnego w oknie nie ma, albo będą chodzić i szponić, tak by nie było widać. Teraz się nie utrzyma nawet ławka z drzewa.

R.G., k, 55, RŚ, fokus

Mąż: Wie pan co, teraz się w ogóle słabo o nas starają. Przykładowo chodniki czy droga, nawet tutaj dziury na placu... nikt, w ogóle nikt się tym nie interesuje. Po prostu nas oływajom. Że my tu... ja tu już mieszkam 40 lat. A jednak jak było wszystko pod huta, to dbali.

Ch., m, 67 RŚ VII

Żona: Tak było, o klatki się starali — było malowane wszystko. A teraz to co tu jest? Ino dziadostwo, ino piniondze brać. Nawet głupich klatek teraz nie umiom wytrzić. Czysze nom podźwigali, a nic nie robim!

Ch., k, 65, RŚVII

Teraz jeszcze jedno ważne: w czynie społecznym my to wszystko robili! Robili my tyn park, my robili! To łon elegancko wyglondoł. Tam był fajny tyn park. Huta o to dbała, żeby w czynie społecznym to robić robiła. Żodyn za to nie broł nic. Ani szychty chyba nie było! Jo wjym, jak to wyglądało [...] Nawiązując do tego, jak my kiedyś robili to wszystko wspólnie. Chodnik się kładło, drzewa my sadzili, wszystko się robiło wspólnie. Teraz jo panu cosi powiem: synek zrobił piaskownica, a tyn piosek miał Bronek tam daleko. Tyn piosek był mokry, był ciężki. Jo tyn piosek nosiła! W kiblach! Ciężkie! Ręce zech miała jak małpa naciągnięte. Jo go samach nosiła. Widzieli to z doma ludzie, co dzieci majom. Żodyn nie wyloz „pómóc ci abo coś”. Żodyn nie wyloz. Ale jak już to było gotowe, to wszyscy się bawili. Tacy są teraz ludzie. Ni ma, nie pomoże jedyn drugimu.

Ch., k, 65, RŚVII

Symbolem degradacji przestrzeni i jedną z najbardziej bolesnych strat dla mieszkańców osiedli robotniczych jest upadek obiektów związanych z wypoczynkiem i rekreacją. Kompleks sportowy „Zagłębianka” w pobliżu osiedla Ksawera w Będzinie oraz lodowisko w Rudzie Śląskiej były ważnymi ośrodkami życia społecznego w czasach funkcjonowania zakładów przemysłowych. Zbudowane przez mieszkańców osiedla z dotacji kopalni/huty przestrzenie sportowe organizowały czas wolny mieszkańców i były przedmiotem ich dumy. W Będzinie przy kopalni działał klub sportowy zrzeszający górników, zaś zawody sportowe były świętem dla całych rodzin. Lodowisko w Rudzie Śląskiej w zimie i basen w lecie to wspomniane z żalem i nostalgią miejsca zabaw, współzawodnictwa i wypoczynku.

To były takie główne punkty, jak my byli dziećmi, bo tam cały dzień się spędzało na lodowisku, od rana do wieczora, jak cię tam ojciec nauczył abo kumpel, bo miał łyżwy, to my tak: ferie zimowe to były tak jak wakacje. Bo my tak: od rana żeś szel na lodowisko, dopołudnia żeś dostał pieczątkę, i żeś jeździł do wieczora, aż się ciemno zrobiło, aż tam o 19.00 zamykali, no to żeś stapoł zamarznięty do dom. Potrzaskany, zamarznięty, ale zadowolony, ni. To były zimowe ferie, a letnie z kolei... [...] i tutej z kolei był basen. Teraz to tam jest w ruinie. Jakiś czas temu to chcieli, rozumiesz, remontować, nawet tam buldożery wpuścili na to, mieli w ogóle wpuścić murarzy, mieli w ogóle ten basen remontować, zrobili ino schody. I rozpieprzyli cały basen, w ogóle demolka totalno, bo to było kiedyś kąpalniane [...] Ile ten budynek bydzie miał lat... no z kupa, on się już rozlatywoł. Wzięli go otynkowali, tako mało renowacja, zewnątrz i wewnątrz, chociaz zapach się nie zmienił w tej budzie, jak jo pamiętom pachnie wilgocią. Teraz jest fajne, bo lato, jesień, wiosna jest boisko do futbolu, igielit, jest do futbolu i do tenisa. To mosz naprzemienne dni i na godziny i se możesz grać w futbol i w tenisa. No a teraz w okresie jesienno-zimowo-wiosennym jest lodowisko. Jest agregat postawiony. Tak że to się udało wiesz... Tyle że kiedyś wszystkich było stać, żeby iść na łyżwy. Teraz jak to tam jest 6 złotych czy 7 za godzinę... jo pamiętom, jak jo był małe dziecko, Mama dała tam złoty piątek abo dwa złote na łyżwy i jo miał cały dzień. Jo wychodził rano o godzinie 8.00, a wracał o 19.00, tyle że w połowie tego dystansu zech był na obiedzie, nie, i już zech leciał z łyżwami na nogach przez park na lodowisko. A teraz już na to nie stać nikogo...

G.W., m, 32, RŚI

No tutaj całe małżeństwa chodziły na mecze przecież. Masę mężów było, co grali w piłkę, więc tutaj całe rodziny chodziły. Pamiętam, że moja mama cały czas tu chodziła, ojciec przecież też był związany z „Zagłębianką” cały czas. No to myśmy chodzili, później to się już mniej chodziło, bo jak już miałam więcej zajęć, to mniej. Jak już do liceum chodziłam, to mniej. Ale tu się znały te wszystkie żony, one tu wszystkie chodziły. Kibicowały. Jak jeszcze kopalnia istniała, to były takie rozgrywki, co się nazywały „spartakiady”. No były. No i to się robiło, jak dział był już duży i drużyny rozgrywały mecz o puchar dyrektora.

k, 63, BIII

R2 — Myśmy się deklarowali jako — sami byśmy płacili na nich. Oni tam też pielęgowali ten stadion, kosili trawę, trenowali. Praktycznie całe osiedle szło sobie na mecz. A teraz jest koniec [...].

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Nie tylko na mecz, bo basen był, na basen też przychodzili. Jak ten stadion żył, to jak już przyszedł mecz, to wszyscy rodzinami, z dziećmi, z żonami...

J.K., m, 44, B, fokus

Badacz — Całe rodziny?

R4 — Tak, było przyjemnie posiedzieć.

A.S., m, 60, B, fokus

R1 — W sezonie letnim całe rodziny nad basenem przebywały.

Z.M., m, 60, B, fokus

Badacz — Czyli tam jeszcze był basen?

R1 — Jest, stadion też razem. Cały ośrodek sportowy, łącznie z pięknym domem, w którym były szatnie, duża sala, na której odbywały się też przyjęcia okolicznościowe.

Z.M., m, 60, B, fokus

R4 — Nawet ja tam miałem wesele...

A.S., m, 60, B, fokus

R2 — To zaczynało tak szwankować.

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Piękny teren, który został zniszczony.

J.K., m, 44, B, fokus

R4 — Tak samo jak i kopalnia.

A.S., m, 60, B, fokus

Okres transformacyjny wspominany jest przez respondentów jako czas zameętu, w trakcie którego ważne dla nich obiekty traciły wcześniejszego właściciela (kopalnię lub hutę), a zyskiwały nowego: miasto, gminę lub spółkę prywatną. Owocem tych przemian była postępująca degradacja osiedla, chaos przestrzenny i dotkliwa zmiana w hierarchii wartości. W wywiadach podkreślana jest merkantylizacja przestrzeni, która stała się towarem i ma przynosić zyski. Przestrzeń i tereny, przez lata należące do „wszystkich” zyskały właściciela. Po „naszej” hucie i kopalni przyszli „oni” — bliżej niezidentyfikowani zarządcy, którzy kierują się tylko własnym finansowym interesem, nie dbając zupełnie o potrzeby mieszkań-

ców. Przestrzeń przestała być „nasza”, stała się obca, „czyjaś”. Dotyczyło to także mieszkań, które kiedyś były „zakładowe” i uzyskiwano je w ramach awansu zawodowego. Po restrukturyzacji następowały problemy z ustalaniem własności, część respondentów nadal ma kłopoty meldunkowe. Właściciele zabudowy publicznej zmieniali się, miejsca zmieniały kilkakrotnie swoje funkcje i zastosowania, częstokroć ważne dla wspólnoty byłych pracowników obiekty starzały się i popadały w ruinę.

R3 — Ale to jest inna sytuacja z tym stadionem. Ponieważ stadion, terytorialnie, należy do Dąbrowy Górniczej. A on jest tak na terenie Ksawery, czyli w Będzinie. Mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans z niego skorzystać.

J.K., m, 44, B, fokus

R2 — Nie, źle to mówisz. Stadion jest na terenie Dąbrowy.

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Tak, ale należy pod Dąbrowę.

J.K., m, 44, B, fokus

R1 — Ale tak samo jak i kopalnia.

Z.M., m, 60, B, fokus

R3 — A mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans korzystania. Nie należy w ogóle w układach miasta Dąbrowy, żeby się zajmować tym, bo po co?

J.K., m, 44, B, fokus

Badacz — Nie są zainteresowani?

R3 — ... Wkładać pieniądze. A z kolei nie oddadzą, bo to jest ich teren, więc kto to tam odda teren.

J.K., m, 44, B, fokus

Co się zmieniło i mi się to bardzo nie podoba, to jest to, że po prostu tutaj na tej głównej ulicy Niedurnego było kiedyś ja wiem? Może z 5 lat temu, może dłużej też, było bardzo dużo sklepów spożywczych, z ubraniami, z butami, księgarnia była czy dwie nawet były księgarnie, jakieś tam papiernicze sklepy, natomiast teraz wszystko to pozamieniali na banki. To jest jedyna rzecz, która mnie tak... Naprawdę tutaj, jak pani by się przeszła tą ulicą, to tu jest chyba, ktoś kiedyś naliczył, chyba ze 20 banków czy może nawet lepiej teraz już.

k, 26, RŚXII

R2 — I to wszystko w ramach własnych korzyści: wyremontowali, wycięli, od razu zburzyli. Oni sobie stąd pociągnęli wszystko, piłki, wszystko targali. Tak samo jak kopalniana łaźnia, wie pan. To były tysiące.

M.W., m, 54, B, fokus

R4 — Tak, tak, złomiarze.

A.S., m, 60, B, fokus

R2 — Złomiarze, normalnie w biały dzień. Z naszego bloku to prawie zawsze chodzili. [...] Muszę powiedzieć tak, że po godzinach lekcyjnych mają halę wynajętą na godzinę i płacą po dziesięć złotych za godzinę. Według mnie, to był najgorszy błąd, że zbudowali na miejscu, w którym było boisko. A cały ogród, który tutaj stoi z drugiej strony szkoły — niewykorzystany. Mogli tam tą halę

zbudować z drugiej strony, boisko by zostało, a teraz nie ma nic. Tam na to boisko nikt nie jeździ. Teraz tak: ani boiska nie ma i ta hala. Dzieci mają jak chodzą do szkoły, a później?

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Jak chcesz, to musisz płacić. I to ciężkie pieniądze.

J.K., m, 44, B, fokus

R1 — Nie no, musi zarabiać na siebie.

Z.M., m, 60, B, fokus

Osiedla, które w okresie prosperity kopalni/huty były samowystarczalne i funkcjonalne, straciły swoje „życiowe” funkcje. Młodzież nie ma gdzie spędzać czasu i w tym respondenci widzą powód jej destrukcyjnych zachowań: niszczenia ławek, malowania budynków, aktów wandalizmu (por. I. Frąckiewicz, 1996, s. 161). Nasilają się kradzieże, wzrasta poczucie zagrożenia — to kolejny z procesów, który na osiedlach biedniejszych i zdegradowanych stał się „wizytówką” restrukturyzacji (por. M. Gneciak, 2009b, s. 171). Powstające nowe miejsca — hipermarkety i domy handlowe — są dla innych ludzi, dla „obcych” o zasobnym portfelu. Wspominano kilkakrotnie o braku miejsc na place zabaw dla dzieci i o zastępujących je parkingach. W zdewastowanych piaskownicach siedzą panowie z piwem, ławki na osiedlu są niszczone lub specjalnie usuwane. Małe sklepiki i drobne punkty usługowe ustępują miejsca bankom. Brakuje miejsc związanych z kulturą, oświatą, nieliczne są kina i restauracje. Chaos przestrzenny łączy się z utratą wewnętrznego ładu, a poczucie straty, alienacji i zaniedbania dominuje w wypowiedziach respondentów.

Poubywało tych ośrodków, jo patrzy na to tyż tak samo, bo żech zawsze był czynny sportowo, ni, to poubywało przede wszystkim tych ośrodków sportowych takich, żeby ta młodzież, te bajtłe, te ??? takie małe, smarkate, żeby mieli co robić. Teraz widzisz, się szlają, chłopcy po 12, 13 років, klną, opowiadają gupoty dzieciom pod oknami, wiesz jak. Mi urwali lustro z auta... Z jednej strony jak to widze, to bych nogi z dupy powyrywał, ale z drugiej strony nie ma się dzieciakom co dziwić, bo kiedyś były SKF-y, kiedyś były baseny, lodowiska, sielplace, wszystko było. A teraz jest abo wszystko płatne, teraz jak chcesz dziecko na basen, to musisz zapłacić, kiedyś były wyjazdy ze szkoły na basen, były, nie. Jo jeszcze miał tak o tyle dobrze, że mój ojciec budował basyn. Bo to w czynie społecznym, przy kopalni. No to wszystkie dzieci górników miały basen za darmo, przyląził, pokazywał karnet i wlażył, nie. Bo mój tata budował ten basen, kłód kafelki, wynosił gruz i on miał dzięki temu basen prawie za darmo, tam za jakoś symboliczno opłata, ni.

G.W., m, 32, RŚI

A tu widzi pani, wszystko się pozamykało, wszystkie przedsiębiorstwa, kopalnie, huty. A wszystko się pootwieralo supermarkety, no ale na te supermarkety pani musi mieć pieniądze. Z czego pani poje? Nie dostanie pani za darmo. A tu dookoła ma pani wielkie, piękne supermarkety. Pogoria, była pani w Dąbrowie Górniczej? Widziała pani, ile tam kosztuje but? Chodzę, bo nie kupiłabym

w tej cenie butów. Dla kogo to jest? Dla jakichś elit. Normalny, przeciętny człowiek to nie kupi sobie, bo go nie stać na takie wdzianko. Się pootwierały. A zakładu produkcyjnego nie ma, żeby po prostu coś było. [...] No i pełno oczywiście banków. Proszę pani, tyle banków, ile my mamy w Będzinie, to w życiu nie było. Jeden był. Niech pani zobaczy, na Modrzejewskiej piękny bank otwarty. Tam też, jak sąd, zapomniałam, zmiana tych ulic jest... To tam pani ma dwa banki. Ten na rogu pani ma i tam z tyłu znowu ma pani następny. Bank przy banku. Jak pani idzie jak biedronka, bank przy banku, wszędzie pani bank.

k, 55, BIV

R1 — O, kurczę, by szło gadać, aż by czasu brakło. Nasza fojerwera my tam mieliśmy, nie, a teraz to tam jest...

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — Robią prywatne coś tam. My mieliśmy wszystko. A nie mamy nic.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R1 — Kaufhaus był samowystarczalny. Jakby nas tak odgradzili, odizolowali...

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — ... to my nie potrzebujemy nic.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R7 — ... bo były pola, szło sadzić.

S.F., k, ~25, RŚ, fokus

R4 — ... ogródki były, działki tam były.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R1 — Tam rosło, nie. Były ogródki, że owoce były, pola, żeby były warzywa. Teraz tak: mieliśmy mleczarnię, mieliśmy piekarnię, mieliśmy masarnię...

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R5 — Sklepy.

A.N., k, ~35, RŚ, fokus

R8 — Ale i chlewy, każdy sobie chował, co chciał. My mieliśmy wszyscy. My byliśmy samowystarczalni. Jedynie po tą drobiznę się latało.

K.S., k, ~45, RŚ, fokus

R1 — Wszystko my mieliśmy.

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — A teraz mamy...

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R2 — Teraz to nie mamy nic.

D.G., k, ~45, RŚ, fokus

R1 — Teraz mamy wspomnienia.

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — Człowiek jak sobie rzeczywiście tak powspomina to wszystko, to... Czasami się płakać chce. Płakać się chce. Bo tamte czasy... Niby też były trudne, bo były trudne czasy. Ale teraz są one jeszcze jakby podwójnie trudniejsze. Taki ciężar, choćby człowiek całe życie teraz, dajmy na to, te piętnaście lat powiem,

nosił taki worek cementu na siebie [...] Taka niechęć, taka... Ja nie wiem. Jakby panu to powiedzieć. Czasami aż się brzydnie.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

Najważniejsze, cóż tu jest najważniejsze? To jest typowe osiedle, no w tej chwili to jest sypialnia. Ludzie mieszkają, [pauza] tylko w sumie mieszkają. Natomiast żadnego zakładu pracy, oprócz takich małych spółek, jak stara kopalnia, bo tam jest, powiedzmy, jakaś tam spółka rozwożąca wodę, jak oni się nazywają [pauza], aqua coś tam. Rozwożą wodę w baniakach do automatów. To, oni, tam, i jeszcze jest, jakieś takie spółki złomowe, skup złomu, takie, takie rzeczy. No, ale to jest minimum, natomiast wszystkie [urywa]. Tu ludzie tylko śpią, o!

k, 63, BVI

Powiem tak, że rzeczywiście, na tej Ksawerze, brakowałoby tylko czterech desek, żeby ją zabić dokładnie. Był kiedyś bankomat w budynku, gdzie mamy wspólnotę, był bankomat przez rok czasu i z tego ludzie starsi w większości, ponieważ, no musieli założyć sobie konta, no dużo korzystało. Mogli sobie wypłacić spokojnie pieniądze. No nie ma, zlikwidowali, mamy teraz to Netto, wspaniały plac obok wspólnoty [ironia], była kiedyś przetwórnia ryb, która została zlikwidowana i tam byłby super teren na jakiś sklep. [...] Więc oprócz sklepów spożywczych, mięsnego, warzywniaka, ryneczka, ryneczku, na którym też są budki, no fryzjer jest, bodajże trzy zakłady, to teoretycznie na Ksawerze nie ma nic. Nie ma gdzie zasuwaka kupić, nie ma gdzieś galanterii czy czegoś, nie ma bankomatu, ja już nie mówię o jakichś... Biblioteka, jeden jedyny taki środek kultury, nie ma jakiegoś domu kultury małego.

A.M., k, 42, BVII

Poczucie opuszczenia, peryferyzacji osiedla wzmagają (w przypadku Ksawery w Będzinie) trudności komunikacyjne z innymi miastami aglomeracji. Osiedle zbudowane na uboczu, przy kopalni, przez lata jednak miało świetną łączność z innymi miastami. Przy kopalni działała kolej, a stacja „Będzin Ksawera” była ważnym i ruchliwym węzłem komunikacyjnym. Po zamknięciu kopalni zniknął także dworzec, pozostał tylko peron, na którym coraz rzadziej zatrzymują się pociągi. Także inne środki miejskiego transportu, tramwaje i autobusy, podległy redukcji. Mieszkańcy osiedla mają poczucie odcięcia od świata.

Pociągi jeździły co 15, co 20 minut, a teraz jedzie co półtorej godziny, co 2 godziny. Przedtem pani wyszła, wsiadła pani w pociąg, 10 minut. Była kasa na dworcu, poczekalnia, teraz co pani ma? Nic, ruiny, nawet dworca nie ma, bo nie ma zamkniętego pomieszczenia.

k, 52, BI

Ksawera jest uważana jest za taką dziurę. Bo jak ktoś nie ma samochodu, to wie pani, że trzeba się przemieszczać, albo na tramwaj, albo na autobus, no wie pani, na czym to wygląda. Ciężko tak. Widzi pani, tak blisko mieszkamy, znaczy położeni jesteśmy Sosnowca, a nie ma żadnego połączenia oprócz tramwaju nr 21.

k, 55, BIV

Poza osiedlem „Swoi i obcy”

Łączność ze światem zewnętrznym huta i kopalnia zapewniały również w sensie turystycznym oraz wypoczynkowym. Dla dzieci pracowników zakładów przemysłowych organizowano kolonie, a dla samych pracowników — sanatoria, wycieczki i wczasy. Kopalnia i huta dysponowały siecią pensjonatów i hoteli do dyspozycji swoich pracowników. Te wyjazdy były częścią wspólnotowego życia i kolejnym ze spoiw społecznej więzi zarówno z miejscem pracy, jak i z innymi pracownikami. Wyjeżdżało się na weekendy, ale i na dłuższy wypoczynek, a gdziekolwiek się wyjechało, było się nadal wśród „swoich”. Kopalnia i huta oswajały świat zewnętrzny.

Nie siedziało się w chałpie, żeby odpoczywać albo się wyjeżdżało, chodziło, kiedyś huta robiła wiele wycieczek, no to się jeździło, były też tacy, co trocha na kopalni robili, przeważnie to jest hutnicze osiedle nio to taka wycieczka nie tylko Ci, co robili, ale razem z rodzinami, to niekiedy było 4, 5 autobusów, to była wycieczka i my jechali czy na grzyby, czy na jakiś piknik, że my się wszyscy tak spotykali, a że nie było wycieczki, tam była dolina, teraz tam są działki dziki, szło się na pole na bunkier, tam było dużo takich stawów, to czy na łące czy nad tom wodom tam się spotykali — my bajtle i nasi rodzice też się razem spotykali.

J.Ż, f, 52, RŚIV

I każdego roku, nie było takiego roku, żeby nas na koloniach nie było. I my nad morze wyjeżdżali. I moja mama — bo nie było tak, że trzeba było całość płacić, bo teraz dziecko wysłać na kolonie, to musicie całą kwotę płacić. A kiedyś było tak, że tam z jakiś środków, co kopalnia miała, mamie tylko tyle z wypłaty wzięli i my wszyscy odpoczywaliśmy na koloniach. A teraz dziecko posłać, to musicie albo całe wpłacić i kolonie są strasznie drogie. To nie jest porównanie teraz.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

Osady robotnicze nie były całkowicie hermetyczne. Po pierwsze, w ramach kopalni podróżowało się na wspólne wczasy, po drugie, przez niemal cały okres PRL-u ludność z Polski migrowała na Górny Śląsk i do Zagłębia w poszukiwaniu pracy w przemyśle ciężkim. W ocenie socjologów polityka ludnościowa władz *ancien régime* przyczyniła się do powolnego rozkładu tradycyjnej wspólnoty robotniczych osiedli. Proces dyfuzji kulturowej, zapoczątkowany zwłaszcza przez falę migracji zarobkowej na Górny Śląsk, spowodował znaczne otwarcie homogenicznych do tej pory społeczności oraz przemiany w tradycyjnym systemie wartości (M. Gnieciak, 2009b, s. 169). „Stan degradacji materialnej i społecznej, z jaką mamy do czynienia w większości starych dzielnic robotniczych, [...] jest wymownym świadectwem dyskryminacyjnej wobec ludności rodzimej polityki społecznej okresu powojennego, podporządkowanej potrzebom przemysłu ciężkiego. Werbowane do pracy w kopalniach i hutach masy ludności spoza regionu

przyciągała perspektywa wysokich zarobków i mieszkania w wyrastających na obrzeżach miasta blokowiskach. Masowy napływ [...] ludności heterogenicznej kulturowo z terenów wschodniej i centralnej Polski i wyjazdy do Niemiec ludności rodzimej doprowadziły do znacznego rozbicia dawnych struktur lokalnych i dezintegracji zamkniętych niegdyś społeczności robotniczych” (K. Wódz, 1996, s. 170—171). Napięcia, jakie wtedy powstawały, mają odbicie w wypowiedziach rudzkich oraz będzińskich respondentów. Kopalnia/huta dawała mieszkania i relatywnie wysokie wyposażenie. Na osiedlach budowano hotele robotnicze dla przybyszów bez rodzin, gdzie mężczyźni prowadzili kawalerskie życie. Między „nowymi” a mieszkańcami osiedla często wybuchały konflikty, autochtoni uważali przybyszów za źródło niepokojów, dewiacyjnych zachowań i potencjalnych niebezpieczeństw. Z czasem wspólna praca cementowała nowe przyjaźnie, większość przybyszów znajdowała na osiedlach przykopalnianych żony oraz mieszkania, a kilkanaście lat później ich tożsamość była silnie związana z osiedlem i robotniczym trybem życia.

Tak, ino strasznie tukej goroli nie lubiyli. Bo taka nienawiść była do goroli. Ale to nie przez to, że rasizm był, bo to Kaszub, to Mazur i inksi (inni) tylko tukej porobili hotele robotnicze i ściągali ludzi abo sami przyjeżdżalii zewsząd, ze wsi, i ci nasi chłopcy byli źli, bo oni ludziom naszym robota odbierali. Po pierwsze, że robota, po drugie nasze dziolchy.

J.Ż., f, 52, RŚIV

R2 — No bo wie pan, jak to przedtem na kopalni było. Werbunki były z Mazur, z Kieleckiego, no z całej Polski przyjeżdżali, no i tak...

M.W., m, 54, B, fokus

R1 — Był taki okres, że werbowali pracowników. Najpierw mieszkali w hotelach robotniczych, później bardzo dużo zawierało związki małżeńskie, pozostawało, z tego się brały dzieci, następne pokolenie, które już tu zamieszkuje.

Z.M., m, 60, B, fokus

R2 — Walki też były.

M.W., m, 54, B, fokus

Badacz — A o co były walki?

R3 — Tak jak w całym kraju. Obce były.

J.K., m, 44, B, fokus

R1 — O płeć piękną. Tak jest. Nie dochodziło do jakichś tam zbrodni, ale nieraz jeden drugiemu po prostu nalał.

R4 — Jak była ta stara Ksawera, to praktycznie wszyscy się znali. A dzisiaj? Bo ja też jestem scyzoryk, przyjechałem w '52, no to tyle lat, to już mi niektórzy przebaczyli, że już jestem jako rodowity.

A.S., m, 60, B, fokus

W prezentowanych badaniach zestawiono dwie społeczności respondentów z dwóch stron rzeki Brynicy — symbolicznej i naturalnej granicy między dwoma regionami: Zagłębiem i Górnym Śląskiem. Antagonizm związany z odmienną historią polityczno-gospodarczą, tożsamością narodową oraz ekonomiczną

nym sąsiedzkim współzawodnictwem uprzemysłowionych terenów doczekał się zarówno wyczerpującego naukowego opisu (por. K. Wódz, J. Wódz, 2001 oraz K. Łęcki, K. Wódz, 1997, s. 7—13; K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001), jak i swoistej mitologizacji w świadomości mieszkańców województwa śląskiego. Problem powrócił w wypowiedziach respondentów, ale — co warto podkreślić — najczęściej w formie żartobliwej, anegdotycznej i wypranej ze złych emocji. Respondenci raczej podkreślali, że wzajemna niechęć to już sprawa zaprzeszła, nie dotycząca młodszego pokolenia. Powoływano się raczej na wspomnienia zadaw-nionych zatargów.

Tata wyjechał, wyemigrował za robotą. Tu się spotkali z mamą i oni się dorabia-li od wszystkiego. Mama musiała iść do tej roboty, bo nie mieli nic. Mieszkali w Kaufhausie u babci. No a potem — chociaż się mówi, że to było województwo katowickie, jeszcze tam Andrychów, Wadowice, tam było katowickie. Ale nie, babcia: ty się wzięłaś gorola, koniec — i ona ich wyrzuciła z domu. Bo ona sobie gorola wzięła.

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

To nie jest jakaś nienawiść, to nie jest teraz głębokie, po prostu, jakoś te konflikty osłabły, no nie ma, nie ma... Jakby tu było więcej pracy i by zaczęli znowu przy-jeżdżać, na pewno by się nasiliło, bo gdzieś to osłabło. Ale jest taka niechęć do nich, i takie pobłażanie, podśmiewanie się z nich, to jest temat do kpin. [...] No, jest kupę takich żartów, typu: co by było, gdyby wszy świeciły: nad Sosnowcem byłaby luna [śmiech]. Jest całe mnóstwo tych żartów i powiem ci tyle, to się dosyć mocno, chociaż na kopalniach jest bardzo dużo goroli, naprawdę dużo ich pracu-je. Mam takiego kumpla, który już lata tam, on mówi, że na zmianach często jest sam, reszta to gorolstwo. Mówi, że dobrze się z nimi pracuje.

W.M., m, 31, RŚVIII

Oni po prostu nie tolerowali ludzi z Zagłębia. I zupełnie nie mogli zaakceptować. Ślązacy to jest swoje takie środowisko, to jest jakby taka mafia zamknięta, a my po prostu... Za Brynicą jest granica, od Sosnowca do Będzina. To już się zmie-niło, teraz już nie ma tego. Ale kiedyś, jak ja byłam młoda, miałam 22 lata, to było wie pani co. To już będzie 33 lata do tyłu, to było zupełnie inaczej. Ciężko było na Śląsku, Katowice czy tam tego, ludziom po prostu zaaklimatyzować. Albo przyjezdnym ze wsi, jak przyjechali...

k, 55, BIV

Poważniejsza nuta brzmi w ocenach zmian restrukturyzacyjnych, które według badanych miały charakter niesymetryczny. Takie głosy pojawiły się zwłaszcza w wypowiedziach będzińskich respondentów. W ich ocenie część Śląska została „łagodniej” potraktowana w trakcie transformacji, zaś Zagłębie poniosło znacznie większy ciężar przemian. Takie oceny znajdujemy, rzecz jasna, w wypowiedziach naszych będzińskich rozmówców.

Nie, kopalnia już chyba też była zamknięta. Z kopalni przenosili pracowników na Śląsk. Tutaj z Ksawery ludzie dojeżdżali do Piekar, do Bytomia. W sumie to Zagłębie położyli pod względem kopalń. Na Śląsku nie zamknęli kopalń, a u nas

tutaj, w obrębie Zagłębia, to wszystkie zamknęli. Nie ma ani jednej kopalni w tej chwili. A było tych kopalń naprawdę... wszystko nam tutaj zamknęli. Dlatego tutaj było straszne bezrobocie. Tu była szkoła zawodowa górnicza. Jak ktoś się nie chciał uczyć, to młody chłopak szedł do szkoły zawodowej i poszedł sobie pracować na kopalnię. Huta była, wie pani, Dzierżyńskiego... Położone dużo zakładów...

k, 55, BIV

Mieszkania socjalne i getta dobrobytu

Paradoksalnie, kontakt z „obcymi” był wpisany w rytm życia osiedla, ale restrukturyzacja zaburzyła ten rytm. Na osiedla cały czas przybywali nowi mieszkańcy, ale proces integracji nie przebiegał tak jak dawniej. Wspólnota pracy i codziennych doświadczeń cementująca w przeszłości losy mieszkańców nie pomagała już przezwyciężyć wzajemnej nieufności. Kolejna bariera to intensywna rotacja ludności przybyłej oraz jej status, oceniany przez rdzennych mieszkańców jako rażąco niski. Mieszkania będące w przeszłości własnością kopalni/huty (w odczuciu respondentów własnością wspólnoty) przez zarządzające nimi miasta przekształcone zostały w sporej części na mieszkania socjalne, przysługujące najbiedniejszym. Dotyczy to zwłaszcza lokali w najstarszych częściach zabudowy, których standard był najniższy. Miasta remontują mieszkania i przeznaczają je pod wynajem rodzin biednych, często dotkniętych alkoholizmem, chorobą, nieprzystosowaniem. Według respondentów ta polityka mieszkaniowa „psuje” dzielnicę, mieszkania są niesprawiedliwie rozdzielane, „nowi” ich nie szanują, nie dbają także o otoczenie. Całe ulice w dzielnicach postrobotniczych stają się niebezpieczne, zwłaszcza po zmroku. Drzwi muszą być pozamykane, nie ufa się swoim sąsiadom. „Nowi” psują opinię osiedli:

To kto tu kaj przidzie z lepszych rodzin mieszkać? No wątpia kto. Wiadomo, Kaufhaus zawsze miał zło opinia, tak jak my tu już godali, z kuli [z powodu] tego, że tyn elyment tu przysyłali z całej Rudy.

Ch., k, 65, RŚVII

Dominuje też poczucie niesprawiedliwości i żalu względem „zarządzających”. Rdzenni mieszkańcy przestają się czuć „u siebie”, nowi nie zamierzają wrosnąć w otoczenie, które jest dla nich jednym z ciągów lokalizacji przyznawanych im przez urzędy w trakcie życia.

Kiedyś to Koszelew [dzielnica obok Ksawery w Będzinie — przypis badacza] był bardzo spokojną dzielnicą, bo to była dzielnica ludzi starszych. Kiedy zaczęli wyburzać domy i ludzi przeprowadzać, w sumie na Ksawery, do tych lokali były wprowadzane młode małżeństwa, które znowu szukały mieszkania na Ksawerze

w zamian za zamianę, a tam z kolei wchodził pewien element — ludzie, którzy mieli zadłużenia, pijacy. I niestety, ta dzielnica stała się dzielnicą niezbyt przyjazną, że tak powiem, no różne patologie, alkoholowe, wybrykowe takie, nieciekawa jest.

A.M., f, 42, BVII

Niby to miasto przeżyło od chyba dziewindziesiontych lat. To się popsuło, jak to przeżyło miasto. To się tutaj popsuło. I psuło się jeszcze bardziej, bo nikt o to nie chciał dbać, bo to traktują jak jakiś getto. Sprowadza się sam najgorszy element, praktycznie. W jednym skupisku biдных, tych, co nie płacą czynszu, pijaków itd. A co ja myślę — to chyba to nie o to chodzi, tak nie powinno być. W jednym miejscu całą zbieraninę. Kiedyś tu się żyło całkiem inaczej. Jedyn z drugim żyli w zgodzie, pomagali się, to było bardziej weseli, i tak dali, nie? No ale tutaj praktycznie w tej naszej klatce praktycznie nie ma tak źle jeszcze nie, bo u nas w klatce nie ma tak źle [...]. Ale w innych klatkach to jest ciężko, nie? Drzwi powyrywane, okna powybijane, ściany zamazane, klatek żodyn nie sprząta, oni się tam z tym w ogóle nie liczą. [...] To było też, że łoni całe zbiorowisko ludzi tu ściskają. Największych chacharów nom tu dowajom. Te dzieci! Te dzieci nic żodyn nie widzą, jyny te różnorakie wyzwiska... bo to tam tak. Bo jak się jeden taki znajdzie, to jeszcze pół biedy, albo dwóch. Ale jak się samych takich zebiere do kupy, no to co ???? Tak nie powinno być. Powinno trochę kultury tu być, żeby jeden koło drugiego.

Ch., m, 67, RŚVII

Na terenie byłej kopalni w Będzinie w ramach rewitalizacji terenów przemysłowych postaviono na początku XXI wieku osiedle domów jednorodzinnych w wysokim standardzie. Nowa osada jest ogrodzona, a jej wejścia pilnują strażnicy. Dla rdzennych mieszkańców badanych terenów to nadal teren kopalni, przybysze zaś to przedstawiciele nieznanego im, lepszego świata. To „ludzie z zewnątrz” (M.C., m, 28, BXII). Płot pomiędzy starym i nowym osiedlem to zobiektywizowana bariera klasowa.

To jest oczywiście osiedle zamknięte, nie ma możliwości, żeby były jakieś tam problemy z tego względu, bo po pierwsze mają ochronę, kamery i tak dalej, więc nie ma problemu, a sąsiadów ma... nie są to zwykli ludzie, którzy tam zastanawiają się, czy jesteście z Zagłębia czy ze Śląska, są dobrze sytuowani — na pewno jacyś profesory, inni politycy.

M.C., m, 28, BXII

No i dlatego tak się trzymają osobno. Mają tam ten wjazd zamknięty, jest strażnik. No nie utrzymują z nami takiego kontaktu.

M.W., m, 54 B, fokus

Kto to wie. Tam nie wolno, pani tam nie wejdzie, nie wpuszczają pani, nikogo nie wpuszczają. Zamknięte osiedle, raz, że monitorowane, a dwa, że po prostu siedzi ten strażnik czy dozorca i otwiera bramę. Siostra moja twierdzi, że by w życiu mając pieniądze takiego nie chciała. Bo w sumie co to za atrakcja, jak getto zamknięte. Tam panią zamkną w środku, żadna rewelacja [...]

k, 55, BIV

W poszukiwaniu pracy

Restrukturyzacja huty oraz zamknięcie kopalni wymusiły na mieszkańcach osiedli przyzakładowych poszukiwanie miejsca zatrudnienia poza ich granicami. Część osób, które przywędrowały na tereny przemysłowe w latach osiemdziesiątych minionego wieku, wracała z powrotem „do siebie”, część rdzennych mieszkańców odszukiwała rodzinę w Niemczech (co częste w części śląskiej) i tam się osiedlała: [Dziadek — przypis badacza] *Teraz siedzi w Niemczech, nie. My się śmioli, że w faterlandzie siedzi* (G.W., m, 32, RŚI), reszta szukała pracy w innych ośrodkach przemysłowych. Zmieniano też zajęcie, przekwalifikowywano się, a wszystkie te działania związane były z silnym stresem. Integracja z pracownikami innych kopalni trwała długo i obciążona była wzajemną niechęcią.

I powiem pani szczerze, osiągał tę emeryturę i bardzo dużo osób, z tego, co wiem, po prostu powróciło na swoje śmieci albo nawet jak nie na swoje śmieci, to żeby im trochę łatwiej było żyć, bo ma to zaplecze, czyli ma tę emeryturę, kupują domy, remontują, sprzedają to mieszkanie i po prostu wracają, z tego, co wiem [...]

k, 52, BI

Już się ludzie boli, a bo kurde nos zamkną, a bo nos będą likwidować. A już szczególnie, jo nigdy nie przeżył przeniesienia na koplaniach, bo żech zaczął pracować na jednej, i to na szczęście jeżech na ni cały czos, no i jeszcze porobia trocha, ale są ludzie, co już mają drugo kopalnia, abo trzecio... To jest taki... tako trauma do pracownika, jo ci powiem. Bo robisz na jakimś zakładzie, obowiązują na nim takie czy inne zasady, jakieś zwyczaje, jakieś niepisane takie... zwyczaje, wiesz jak, jakieś takie tradycje, jakieś naleciałości. Nawet narzędzia się inaczej nazywają na innych kopalniach, wiesz jak.

G.W., m, 32, RŚI

Codziennie podróże zaburzały ustalony rytm i odcinały ludzi od swojskiej przestrzeni, bo mieszkanie we wspólnocie obok miejsca pracy uznawane było za normalną kolej rzeczy:

Jo powym tak szczerze: jo to miał zamiar som sie wyprowadzić, ale to tak było: dopóki żech robił, toch był blisko roboty. A to było ważne, to każdego trzymało tu. To jest ważne: blisko robota mieć, nie musza daleko jeździć, stoć na tych przistankach.

Ch., m, 67, RŚVII

We wcześniej wyjazdy kojarzono z rozrywką i wypoczynkiem, teraz podróż związana jest z pracą, niepewnością z nią związaną, jej utrzymaniem, zmęczeniem, niewygodą. Migracje mają swoją pokoleniową charakterystykę: starsi starali się uzyskać zatrudnienie w najbliższych zlokalizowanych ośrodkach przemysłowych, młodszy mieszkańcy osiedla w poszukiwaniu pracy wędrują coraz dalej, migrują poza granice kraju, do Niemiec, Anglii, a obecnie do Skandynawii.

Jak przerobisz w jakimś miejscu ileś tam lat, to jo se tego nie wyobrażom... Jak niektórzy wyjeżdżajom. Do nos w ogóle to społeczeństwo jest takie wjysz... Śląsk to w ogóle jest... Jak popatrzyysz na Stany Zjednoczone, to tam wyjeżdżają za robotą na drugi koniec Stanów, przez ileś tam tych tysięcy kilometrów, i tam mieszkają, i zakładają nowe domy czy jakby nowe gniazdo. A tu jednak człowiek jest i się czuje jak u siebie, wiesz jak. I nikt cię nie wytknie paluchem. Przynajmniej do mnie jako człowieka to zawsze było nie do przeskoczenia, żebych musioł wyjechać do Anglii, ktoś by me tam paluchem wytykał, abo moja kobieta, abo mnie, że emigrant, abo wiesz jako, obywatel drugi kategorii. Z kolei moja rodzina to też masa ludzi powyjeżdżało. Po moi prababci momy pochodzenie niemieckie, to rozumiesz, to zaś powyjeżdżali do Hamburga itd. Cało rodzina od ojca wyjechała właściwie...

G.W., m, 32, RŚI

Dużo młodych ludzi powyjeżdżało do pracy, do Anglii, do Londynu. Dużo właśnie młodzieży pełnoletniej, powyjeżdżali za pracą do Londynu, Irlandii i nie wrócili. Nie ma takiej osoby, która pojechała i wróciła.

k, 55, BIV

Ekologia

W wypowiedziach respondentów na temat zmian po transformacji przemysłowej z trudem można wskazać fragmenty związane z pozytywnymi odczuciami. Jeśli te występują, odnoszą się przede wszystkim do kwestii poprawy ekosystemu i zmniejszenia skali szkodliwych wyziewów. Zamknięcie kopalni i restrukturyzacja (czyli częściowe zredukowanie działalności) huty spowodowały poprawę stanu środowiska — powietrze jest przejrzyste, budynki czystsze, lżej się oddycha, osiedla stały się bardziej zielone. Dla badanych poprawa sytuacji ekologicznej nie stanowi jednak wystarczającej rekompensaty za całość kosztów, jakie ponieśli przy restrukturyzacji ich miejsca pracy. Jest czyściej, ładniej, lepiej, ale żyje się gorzej.

Przed wszystkim jest zielono, już nie ma tego kurzu, nie ma tego pyłu, tej ciapleoty i dużo zieleni. Teraz jak ida, se stana na górka, jak z tej górki patrzy, kurcze, jak tam jest zielono, a pierwszy tego nie było — były ustępy, maras. To jednak otoczenie się zmieniło. Ja bym wolała, żeby było tak jak teraz, ale żeby byli tamci ludzie.

J.Ż., k, 52, RŚIV

Mąż: Tu żodno trowa nie chciała roś. To było wszystko wypolone. Tu nie było nic. A tero tam nawet węże, zaskronce, tela żabów — dużo. A kiedyś nie było. No jednak się to życi odnowio. No a my w tym mjyszkali.

Ch., m, 67, RŚVII

Żona: To jest jedna strona — powietrze je lepsze i środowisko. Ale z drugi strony ni ma zaś już tych ludzi!! Kiedyś się tu fajni mjyszkalo.

Ch., k, 65, RŚVII

Z tym że tutaj przepływa przez nasze osiedle rzeka, która bardzo długo zbierała śmieci z kopalni, z innych zakładów przemysłowych, które istniały, była normalnie ściekiem, teraz jest klasyfikowana w 3 klasie wód i żyją w niej ryby, na które już też się poluje. Tak że dzięki temu... paradoks, nie? Dzięki temu, że pozamykane zostały zakłady pracy, ta rzeka powraca do życia, nie?

M.C., m, 28, BXII

„Jestem stąd”

Wspólnota, w jakiej nasi respondenci spędzili większość swojego życia, odeszła w przeszłość. Warto jednak podkreślić, że bolesna świadomość nieodwracalności trwających od lat przeobrażeń nie osłabia odczuwanej przez nich więzi z zamieszkiwanym terenem.

Znaczy wiesz..., miejsce jako taki samo ma znaczeni, że czuje się jak w domu, jak u siebie. Znosz każdy dziura, każdy kąt, każdy kawałek parku czy tam ławka, czy tam miejsca jakieś się wiążą ze wspomnieniami. Bo to wiesz, człowiek żyje tutaj od dziecka, i nawet jak oglądałem zdjęcia, to tam kawałek za domem rodziców jest park, dosłownie z balkonu się patrzyło do parku, to wiesz jak patrzę na zdjęcia, gdzie drzewa były małe, albo jo był mały, cztery czy piynć lot, jeszcze taki mały szkrab żech lotoł, zdjynca oczywiście czarno-białe... No to człowiek wyjsz, tak z sentymentem na to patrzy. [...] A w gruncie rzeczy jak tak człowiek pomyśli, to też by szło... nie roz się człowiek denerwuje... Na nasz rząd, na cało ta sytuacja, na pogoda czasym: że za długo zima, że za długo jesień, plucha za bardzo... Ale w gruncie rzeczy myślisz tak: tu jest to miejsce, tu żeś się urodził, wychował. Wiadomo, możesz wyjechać na wczasy, jest fajnie, na dwa tygodnie, no ale w gruncie rzeczy wracasz tu, w niedzielą jest piękno pogoda latym, idziesz na spacer z żoną czy narzeczoną, czy tam z kumplami nawet, czy w kilka par, idziecie na piwko. Jest taki jakiś... Niby się to wydaje takie zwykłe miejsce, ale coś w tym jednak jest takiego, że cię ciągnie.

G.W., m, 32, RŚI

Dla mnie to jest mój dom, nie ino tukejszy familok, ale ogólnie to jest mój dom, tutaj się urodziłam, kocham tutaj każdy kąt, wiem, że to jest przywiązanie, to jest dla mnie mój mały świat. [...] Każdy krzok, tukej nawet ten maras na placu. Dla mnie to jest wszystko ważne. Wiadomo, jak się idzie przez tyn Kaufhaus, to wspomnienia wracam, że tyle pieców zostało. To, że tamten piec jeszcze stoi, że tam, jak się idzie, to był most, że już tyle lat tego mostu nie ma tutaj, jak się wjeżdża. A jak z kimś ida, to mówia, że myśmy tutaj przez most przechodzili — a ludzie zaglondajom jak na ta gupio — jaki most, przecież tu śladu po moście nie ma! Każde takie miejsce to som wspomnienia, tutaj na przykład imiona wszędzie były. Jak się tam idzie bardziej ku „rogu” [potoczna nazwa sklepu spożywczego w budynku Kaufhaus — przyp. badacza] jest kawałek kamienia — tam się siedziało i bawiło za dziecka, tam się na zolyty chodziło itd. Każda cząsteczka,

każdy kamień, każde najmniejsze coś to jest coś, co mnie łączyło od dzieciństwa z tym kawałkiem świata — z moim domem, z Kaufhausem!

J.Ż., k, 52, RŚIV

To znaczy wie pani, spokój, to on tutaj na Ksawerze... spokoju nie ma! Ja oświadczyć przez, jak to mój mąż mówi: „Wyprowadź się z tej cholernej Ksawery” i ja, ponieważ mam korzenie i mieszkam tak jak mu powiedziałam od urodzenia tutaj, jestem bardziej przywiązana i... Chociaż mówię, że bym się chętnie wyprowadziła, ale byłoby mi trudno, bo jakaś więź mnie tutaj trzyma.

A.M., f, 42, BVII

Starsi respondenci martwią się, że przestrzeń, będąca kiedyś wyrazem wewnętrznie zintegrowanej wspólnoty, obecnie nie budzi w „młodych” poczucia silnej więzi i identyfikacji. Oni sami deklarowali głębokie przywiązanie do swojego osiedla, poczucie „zakorzenienia” i związaną z tymi uczuciami troskę o jego przyszłość, a także pamięć o tym, jak było kiedyś, gdy badane osiedla były „robotniczym rajem”.

Tylko że nam jeszcze... Ja wam coś powiem. Bo na przykład nam jeszcze, z tego grona, co tu mieszkają, te jeszcze w takim naszym wieku, to jeszcze ludzie... Jeszcze myślą o tym Kaufhausie. Jeszcze tak i z dzieciństwa, i to — idzie wspominać. Ale młodzież zapomni raz dwa o tym. Młodzież będzie mieszkała, bo oni muszą mieszkać, bo wiadomo, że oni się tu przeprowadzili, to będą mieszkać. Ale już zapomną dużo rzeczy, bardzo dużo rzeczy [...] W ogóle zapomną wszystko. Zapomną o tym, co było, co może powstać, jakie ludzie byli, oni zapomną wszystko.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

Dlatego respondentom zależy na ochronie zabytków przemysłowych, „pomników” dawnego życia, a zły stan i postępująca dewastacja tych obiektów wywołuje w nich gniew i żal.

Szkoda mi tej bramy tukej, bo akurat ja tukej mieszkała i my ino tam drugą bramą wchodziły. Przecież to jest piękny zabytek, przecież widział pan tam te rzeźby, no coś pięknego, obiecywał prezydent, że coś z tym zrobi, mogliby coś zrobić, żeby to odnowić, stoi to i niszczeje, ja panu pokażę, jak to wcześniej wyglądało. Bo to był cały zarząd Huty Pokój. Ta brama i taki duży budynek to był cały zarząd huty i to świetnie wyglądało, a teraz jak to wygląda, jak to wygląda — szkoda tego!

J.Ż., k, 52, RŚIV

* * *

Proces restrukturyzacyjny ośrodków przemysłowych poza płaszczyzną ekonomiczną i gospodarczą ma wymiar przede wszystkim ludzki. Zamknięcie kopalni i prywatyzacja huty oznaczają także głęboką przemianę w obrębie tradycyjnych społeczności, które od dziesiątek lat kształtowały krajobraz naszego regionu.

Specyficzne lokalne mikroświaty robotnicze odchodzą w przeszłość, „Umierają, jak Grodziec i Wola, lub szukają swej szansy bez górnictwa. Kopalnie przestają być centrum górniczego wszechświata. Pozostają po nich zdewastowane budynki (Grodziec) lub w najlepszym razie hurtownie, firmy samochodowe, transportowe itp. wykorzystujące pokopalniane mienie. Znikają górnicze osiedla, w których przez dziesiątki lat życie toczyło się wokół wydobywania węgla. Wraz z nimi obumiera kultura tych społeczności. W nowej sytuacji nie mogą odnaleźć się ludzie, którym trudno nauczyć się żyć bez kopalni” (T. Nawrocki, 2006, s. 9).

W przedstawionych badaniach skupiliśmy się na rozmowach z tymi mieszkańcami osiedli, których biografie były silnie związane ze zrestrukturyzowanymi ośrodkami przemysłowymi, stąd zapewne na pierwszy plan przebijają się resentymenty: żal, poczucie pokrzywdzenia i zaniedbania. Pozytywne zmiany, jak choćby ogromna poprawa warunków ekologicznych, nie rekompensują utraty bezpieczeństwa, ładu i sensu. Równocześnie w wypowiedziach naszych rozmówców widoczne jest autentyczne zaangażowanie w lokalną rzeczywistość, żarliwe przywiązanie i poczucie zakorzenienia. Nasi respondenci są „stąd” i nie chcą być skądkolwiek indziej. Świat, z którym czują się związani, to w dużej mierze przestrzeń wspomnień, rekonstrukcja przeszłości, niemal zawsze okazującej się znacznie lepszą od współczesności. Nawet młodszy respondenci (w wieku 20—30 lat) rekonstruują obraz osiedli z opowieści swoich rodziców i wspomnień wczesnego dzieciństwa. Zapis wywiadów na pewno nie odzwierciedla wszystkich procesów, jakie miały miejsce na badanych terenach: Kaufhaus w Rudzie Śląskiej został w ostatnich latach wyremontowany, a główne ulice podlegają ciągłej restauracji. Prowadząc obserwacje, zwróciliśmy uwagę także na bardzo intensywne życie towarzyskie, które nadal toczy się na śląskich podwórkach i nie przystaje do opowieści respondentów o zmierzchu sąsiedzkiej więzi. Zapis fotograficzny z badanych terenów stanowi potwierdzenie tej konkluzji. Osiedle Ksawera w Będzinie wyróżnia się zielenią i spokojem. Niskie bloki z lat siedemdziesiątych minionego wieku są odmalowane, odnowione i bardzo zadbane. Jak mówią sami mieszkańcy: to osiedle osób z górniczymi emeryturami, więc poziom ich życia daleki jest od niedostatku. Oстрыm dysonansem w tej przestrzeni są nagle miejsca chaosu i ruiny: zarosłe chaszczami mury dawnego żłobka, rozpadający się budynek dawnej kopalnianej stołówki, obrośnięty wysoką trawą stadion. To także dla badaczy znak, że ta przestrzeń uległa jakiemuś pęknięciu, cichej katastrofie. Miejsca, w których nasi respondenci żyją od kilkudziesięciu lat, codzienne przestrzenie, w których wykonują powszednie czynności, utraciły swój pierwotny sens i znaczenie, zostały ograbione z wartości. W krajobrazach przywoływanych we wspomnieniach nadal jest wszystko tak, jak być powinno.

Literatura

- Basso K., 1996: *Wisdom Sits in Places: Notes on Western Apache Landscape*. In: S. Feld, K. Basso, eds.: *Senses of Place*. Santa Fe: School of American Research Press.
- Bondi L., Davidson J., Smith M., 2005: *Introduction. Geography's Emotional Turn*. In: L. Bondi, J. Davidson, M. Smith, eds.: *Emotional Geographies*. Aldershot: Ashgate.
- Bukowska-Floreńska I., 2007: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Davidson J., Miligan C., 2004: *Embodying Emotion, Sensing Place — Introducing Emotional Geographies*. „Social and Cultural Geography”, Vol. 5.
- Faliszek K., Łęcki K., Wódz K., 1997: *Górnicy wobec wyzwań restrukturyzacji. Raport z badań w województwie katowickim*. Katowice: UNDP.
- Frąckiewicz L., 1996: *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych*. W: N. Juzwa, K. Wódz, red.: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee — projekty — realizacje*. Katowice: GRAPH.
- Giddens A., 2004: *Socjologia*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gnieciak M., 2009a: *Mieszkanie śląskie. Codziennosc w perspektywie zachowań przestrzennych*. W: S. Rudnicki, J. Stypińska, K. Wojnicka, red.: *Spółczesność i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Gnieciak M., 2009b: *Przekształcenia przestrzeni starej zabudowy mieszkalnej robotniczego osiedla Nikiszowiec*. W: M. Dymnicka, A. Majer, red.: *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Illouz E., 2010: *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Tłum. Z. Simbierowicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jakubowska H., 2009: *Socjologia ciała*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe.
- Kearney A., Bradley J.J., 2009: „Too strong to ever be there”: place names and emotional geographies. „Social and Cultural Geography”, Vol. 10.
- Kurczewski J. i in., 2006: *Praktyki cielesne*. Warszawa: „Trio”.
- Łęcki K., Wódz K., 1997: *Ślązacy i Zagłębiacy. Analiza dyskursu jako narzędzie badań autostereotypu*. „Opcje”, nr 3 (18) wrzesień.
- Mrozek W., 1965: *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnośląskim środowisku górniczym*. „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, T. 2.
- Nawrocki T., 2006: *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Szpakowska M., red., 2008: *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Tuan Y., 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Turner H.T., Stets J.E., 2009: *Socjologia emocji*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wódz K., Wódz J., 2001: *Ewolucja elementów tak zwanej tożsamości zagłębiowskiej w dobie restrukturyzacji gospodarczej regionu w końcu lat dziewięćdziesiątych. Szkic*

- socjologiczny. W: M. Barański, red.: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz K., 1996: *Spoleczne przesłanki rewitalizacji starych osiedli robotniczych*. W: N. Juzwa, K. Wódz, red.: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee — projekty — realizacje*. Katowice: GRAPH.

Źródła internetowe

www.sphereeurope.eu